

MOWA POGRZEBOWA
NA CZEŚĆ
ANDRZEJA NIEGOLEWSKIEGO

PÓŁKOWNIKA WOJSK POLSKICH

(30 Listopada 1786 ÷ 18 Lutego 1857)

miana w Paryżu

W KOŚCIELE WNIEBOWZIĘCIA
(DE L'ASSOMPTION)

dnia 26 Lutego 1857 roku

PRZEZ

X. ALEXANDRA JEŁOWICKIEGO

A ZE SKŁADKI WYGNAŃCÓW POLSKICH
W HOŁDZIE PAMIĘCI DZIELNEMU RYCERZOWI POLSKIEMU
I WYTRWAŁEMU MOWY POLSKIEJ OBRÓŃCY
WYDRUKOWANA

PARYŻ

W KSIĘGARNI JACQUES LECOFFRE ET C^{ie}
PRZY ULICY VIEUX-COLOMBIER, 29.

1857

A

MOWA POGRZEBOWA

NA CZEŚĆ

ANDRZEJA NIEGOLEWSKIEGO

PÓLKOWNIKA WOJSK POLSKICH

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

1911

1911

CHICAGO

MOWA POGRZEBOWA
NA CZEŚĆ
ANDRZEJA NIEGOLEWSKIEGO

PÓŁKOWNIKA WOJSK POLSKICH

(30 Listopada 1786 ÷ 18 Lutego 1857)

miana w Paryżu

W KOŚCIELE WNIĘBOWZIĘCIA
(DE L'ASSOMPTION)

dnia 28 Lutego 1857 roku

PRZEZ

X. ALEXANDRA JEŹOWICKIEGO

A ZE SKŁADKI WYGNAŃCÓW POLSKICH
W HOŁDZIE PAMIĘCI DZIELNEMU RYCERZOWI POLSKIEMU
I WYTRWAŁEMU MOWY POLSKIEJ OBROŃCY
WYDRUKOWANA

PARYŻ

W XIEGARNI JACQUES LECOFFRE ET C^{ie}
PRZY ULICY VIEUX-COLOMBIER, 29.

1857



br. 35503

WZ-396/2023

MOWA POGRZEBOWA
NA CZEŚĆ
ANDRZEJA NIEGOLEWSKIEGO
PÓŁKOWNIKA WOJSK POLSKICH

(30 Listopada 1786 † 18 Lutego 1857)

miana w Paryżu

W KOŚCIELE WNIEBOWZIĘCIA (DE L'ASSOMPTION)

dnia 28 Lutego 1857 roku

PRZEZ

XIĘDZA ALEXANDRA JEŁOWICKIEGO

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

*Ecce vere Israelita, in quo
dolus non est.*

Oto prawdziwie Izraelczyk,
w którym nie masz zdrady.
(Jan I. 47).

Najmilsi Bracia,

Temi słowy Chrystus Pan powitał był Natanaela, męża z narodu Izraelskiego, który do niego na ucznia przychodził: *Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady.* Temi słowy ja dziś za odchodzącym już od nas, prawdziwym uczniem Chrystusowym, mężem z narodu naszego, zawołam serdecznie: *Oto prawdziwie Polak, w którym nie masz zdrady;* a myśl tę głęboką króciej wyrażając: *Oto szczery Polak!*

W tem jednym słowie mieści się najpełniejsza pochwała ś. p. Andrzeja na Niegolewie Niegolewskiego, Półkownika wojsk Polskich, którego śmierć dotkliwa, rzuciwszy żalobę na ziemię Polską, i nas wygnańców kirem swym przykryła — i nas modlących się i płaczących zgromadziła u stóp Ołtarza, właśnie tego, przed którym, ten mistrz nasz w życiu domowem i narodowem, niedawno jeszcze wraz z nami modlił się i płakał.

Szczery Polak, znaczy męża wiernego Bogu i ojczyźnie, znaczy dobrego syna Kościoła i Polski, znaczy żołnierza dzielnego i poświęconego, bohatera w wojnie i w pokoju, znaczy jednym słowem prawego Chrześciana; bo w tym przymiocie jest zarazem źródło i zbiór wszystkich cnót rodzimych naszych, cnoty naszej Polskiej.

Ta prawda jaśniejąca w dziejach Polskich blaskiem zaprawdę nadziemskim, podobnymże blaskiem jaśnieje w dziejach tego szczerego Polaka; o którym, dla chwały Bożej a zbudowania naszego, wspomnieć się nam godzi.

Uczyńmy to pod opieką Niepokalanie Poczętej Boga Rodzicy Dziewicy, Matki cnót wszystkich, Matki Polskiej cnoty:

Zdrowaś Maryo.

I

Kościół święty jest jeden, jak jeden jest Bóg i jedna ludzkość, jak jeden Chrystus i jedna wiara, jak jeden Chrzest i jedna miłość; co Paweł święty tak dobitnie wyraził w tych słowach: *Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest* (Do Efez : IV. 5.). Ale ten Kościół, zawsze jeden, ma w sobie teraz, i aż do skończenia wieków, osobne trzy działy. Jest Kościół wojujący, cierpiący, i tryumfujący: wojujący na ziemi, gdzie też jest cierpienie; cierpiący w czyśćcu, gdzie jest dopełnienie tego, czego się niedocierpiało na ziemi; tryumfujący aż dopiero w niebie, gdzie jest już nagroda tej ziemskiej walki i cierpienia. Pierwsze dwa z tych działów, są stanem przechodnim, przechodzącym w stan trzeci, niezmienny, a po skończeniu wieków jedyny. Tryumf nasz wieczny, jest celem i końcem doczesnej walki i cierpienia.

Dzieje te Kościoła, będące wielkim pochodem ludzkości, są też dziejami zakreślonymi każdemu z nas, w wielkim tym pochodzie naszym, który nas zbliża codzień do naszego końca. Bo każdy z nas, jako gałązka wielkiego drzewa Kościoła, dopóki z niem spojona, jego życiem żyje. I w tem znaczeniu, każdy z nas jest Ko-

ściołem Bożym. Co Paweł święty najuroczyściej wyraził w tych słowach: *Wy jesteście Kościołem Boga żywego, jako mówi Bóg* (II. Kor. VI. 16.). W każdym z nas jest też treść ludzkości całej. Jest zepsuta natura, którą zwalczyć trzeba; jest grzech, za który cierpieć potrzeba; jest znamię odkupienia na Chrzcie świętym wzięte, które nas czyni synami Bożymi i dziedzicami nieba. A posiadanie Boga, które jest ostatecznym końcem Kościoła świętego, jest też jedynym celem, i ostatecznym końcem każdego człowieka. To posiadanie Boga jest dla Kościoła świętego, i dla każdego świętego człowieka, onym stanem już tryumfującym; do którego, dla zepsutej natury naszej, i dla grzechów naszych, nie możemy dojść inaczej, jak przez walkę i cierpienie. Tę drogę Bóg miłosierny grzesznej ludzkości przeznaczył, tę nam wskazał i zgotował Chrystus. Walczyć i cierpieć, jest dział każdego człowieka na ziemi, chcącego tryumfować w niebie.

Znał od dzieciństwa swego te prawdy, po staropolsku w domu rodziców swych chowany, młody Niegolewski. Wiedział, że *bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi* (Job, VII. I.); że *zmysł i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodości swego* (Gen: VIII. 21.). Ostrzegały go o tem, jak każdego z nas, *zewnątrz walki, a wewnątrz trwogi* (II. Do Kor: VII. 5.), święte trwogi czujnego sumienia. I pod tarczą onego Psalmu Dawidowego, co, dzięki Kochanowskiemu, stał się Pieśnią całego ludu Polskiego: *Kto się w opiekę poda Panu swemu* (Psalm XCI.): mężnie i wytrwale walczył sam

z sobą, ze światem, i z czartem. I nikt nigdy nie słyszał o zdrożności żadnej, w całym życiu jego. A w pośród tej walki, o innej już marząc, na wzór przodków swoich do niej się sposobił; i od poranka dni swoich, w poranku dnia każdego, syn ten rycerski wołał do Boga z rycerzem Psalmistą: *Błogostawiony Pan Bóg mój, który uczy ręce moje na bitwę, a palce moje na wojnę* (Psalm CXLIII. 1.), I Bóg go wysłuchał. I tego wierne-go żołnierza swego, za młodu jeszcze, na dzielnego już pasował rycerza Polskiego.

Każdy z was już czeka, bym wymówił słowo *Samosięra*; które to słowo mieści w sobie świadectwo żywe życia pośmiertnego Polski, jej poświęcenia, mężstwa, waleczności, i tej miłości ojczyzny, którą jeden z Biskupów naszych słusznie nazwał świętą; bo jeżeli gdzieś to u nas jest świętą, zwłaszcza w świętym ludzie naszym, co, choć nieuczony, wie o tem, że broniąc sprawy Polskiej, broni sprawę Kościoła, a więc sprawę Bożej. Boć zaprawdę, nie tylko ten kawał ziemi, który zowiem Polską, ale cała nawet ziemia nie warta byłaby tyle krwi wylanej i do wylania zawsze gotowej, tyle więzów przedźwiganych, tyle katuszy zniesionych, tyle niewdzięczności wycierpianych, tyle ciągłych boleści serca miotanego tą miłością świętą od wschodu na zachód, od północy do południa, od pola bitwy aż do szubienicy, od świątyni Pańskich aż do serca ziemi, aż do tych więzień podziemnych, co się obecnością świętych a męczenników naszych tak się już często w świątynię zmieniały.

Z żadnym narodem nigdy się to nie działo, co z tym naszym Polskim. Musi więc być w nim coś nadziejskiego, musi być myśl Boża, pod której działaniem odnawia się ciągle ten cud pośmiertnego życia, w którym Polska krwią swoją, coraz nową i coraz gorętszą, za swe grzechy płaci, a nowe swe dzieci taką pierśią karmi.

Samosiera, to pomnik między tysiącem tych pielgrzymek krwawych, któremi zbiegaliśmy wszystkie części świata, krew naszą po wszystkich polach bitwy na okup ojczyzny naszej hojnie ofiarując; « tych walk, w których (mówi Niegolewski) rodacy moi, po podziale « ojczyzny, krew swą po wszech krajach przelewając, « światu całemu okazali, że naród jest Boskich rąk utworzem, a zagłady takowego żadną przemoc ludzka dokonać nie zdoła. » — Samosiera, ten pomnik między tysiącem wojennej sławy tych rycerzy naszych, którzy z ofiarą krwi swojej losy swej ojczyzny złożyli byli w ręce największego z pomiędzy zwycięzców, co długie lata, z woli Bożej, władał losami narodów, jest też pomnikiem bohaterstwa tego rycerza naszego, którego dziś sławim.

Wiecie wszyscy czem w dziejach Napoleońskich i naszych wawoz Samosiera, przez dziejopisów zapisany, przez wieszczów naszych śpiewany, przez Matki nasze nam opowiadany. Te nowe Termopile, od dawnych straszniejsze, poczwórnym szanćcem działowym czterokroć zamknięte, a mnogiemi rycerstwem, dzielnie ojczyzny swej broniącym, zewsząd osadzone, były

Napoleonowi nową złotą bramą do Madrytu. Więc na zdobycie Samosiera nowy ten Cezar całą swą siłę i wolę wyteżył. I rzucił naprzód hufiec swój najdzielniejszy, najśmielszy. A gdy się ten cofnął ze stratą, nie tylko ludzi, ale też i męztwa, Napoleon zawołał zgniewany: « *Polary naprzód!* — I wnet jak błyskawicą błysnął szablami szwadron jazdy naszej. I lotem błyskawicy już trzy szance zdobył. Wtedy wracający ze zwiadów Niegolewski, słuchając tylko serca swego, na huk dział nadbiega, rzuca się z oddziałem swoim na ostatni szanec, i zdobywszy go kosztem niemal wszystkiej krwi swojej, okryty jedenastu ranami, na jego się straży położył. Napoleon ujrzawszy straż taką, na piersi Niegolewskiego, tylu ranami ozdobnej, znamię waleczności z własnej piersi złożył; jak gdyby chciał wyrazić przez to, że samby się dzielniej był nie sprawił.

Działo się to dnia 30 Listopada 1808 roku, właśnie w dzień imienin Niegolewskiego. Piękne to było rycerskie wiązanie.

Że chwałę bohaterstwo naszego rycerza, nie idzie za tem bym pochwalał wojnę tę hiszpańską, w której żołnierze nasi, w wojnach Napoleońskich szukając ojczyzny, karnością wojskową zniewoleni, musieli walczyć przeciw narodowi broniącemu święcie ojczyzny swej własnej. Szkoda, zaprawdę szkoda było krwi tak sprawiedliwej, jaką jest krew polska, na wojnę tak niesprawiedliwą, jaką była ta wojna hiszpańska; która też stała się jedną z przyczyn upadku tego wielkiego zdobywcy, przed którym dotąd wszystko upadało.

II

Z upadkiem Napoleona nie upadły nadzieje nasze, bo nie na ludziach, ale na Bogu oparte. A w zamian za tyle krwi wylanej, za tyle ofiar, za tyle wysileń, została nam w dziale garstka rycerzy, przy których sercu ogrzewało się nowe pokolenie. Niedobitki nasze utworzyły wówczas nowe wojsko polskie, co niedługo potem zaświecić miało walecznością dawną. A ci co na żołnierkę w pokoju nie mieli dość zdrowia, rozeszli się po rodzinach, czekać nowych wojen, i do nowej walki nowych Polsce piastować żołnierzy.

Pamiętacie, Bracia mili, jakiegoście w dzieciństwie waszem doznali uczucia, na widok tych mężów, co za ojczyznę naszą walczyli pocziwie, i cierpieli wiernie. Skoro się w gronie jakim mąż taki pojawił, miewał pierwsze miejsce. Każdy mu dom i serce bywały otwarte. Wszystkich oczy zwracały się na twarz jego ranami zoraną, lub w lochach więzienia wybladłą. Wszystkich uszy ku słabemu głosowi tego bohatera lub męczennika były wyteżone, by słuchać słów pełnych, bo czynem poprzedzonych, miłości ojczyzny; by się na im podobnych jej synów i żołnierzy kształcić.

Takiem było działanie i wpływ bohatera Samosiera, co po tej wiekopomnej bitwie, resztki krwi swojej po wszystkich polach bitew naszych mężnie był roznosił, a po skończonych wojnach osiadł na włości swojej, starym Niegolewie, co od czterech przeszło wieków rodzinie Niegolewskich dał był swoje miano, lub też od niej wziął. Działanie to i wpływ ten były tem żywsze i tem skuteczniejsze, że blizny Niegolewskiego, palające ogniem młodzieńczym, jaśniały starą nieskażoną cnotą.

Po nowym podziale Polski, dokonanym na Kongresie Wiedeńskim, nowe na rozmaite ludzie i rodziny sypały się łaski cudzoziemskie, w owych tytułach i orderach, co dającego nic nie kosztują, a przyjmujących bardzo, bardzo wiele, bo ich serca psują. Mógł wtedy i Niegolewski, bo komużby łatwiej, i jedno i drugie otrzymać. Lecz wolał szlachectwo polskie jak niemieckie grafstwo, szacunek u swoich niżli cześć u obcych. I niekłaniając się obcym władzom, chociaż je szanując, pilnował własnego domu w pracy około roli, która go żywiła; i około tej innej roli, której życie dał, około licznej dziatwy, którą Bóg pobłogosławił związek jego z przezacną, godną takiego męża małżonką; i nakoniec w pracy około roli dobra publicznego, do której to pracy nagliło go serce poświęcenia chciwe, a wołało zaszczytne zaufanie wszystkich. A kiedy wszyscy słuchali żywej zawsze pieśni, płynącej z jego czystej i szlachetnej duszy, on nasłuchiwał zawsze spodziewanego głosu ojczyzny, na jej wezwanie każdego czasu rzucić się gotowy, do walk nowych i do nowych cierpień.

Nie był on nigdy z liczby tych Polaków, co na puchu domowego wczasu, czy to wśród szczęku broni, czy to wśród brzęku kajdan, spią sobie smacznie i spokojnie, na dobrym bycie swoim najwyższe szczęście na ziemi sobie zakładając; co tylko w najskrytszych tajnikach serca ojczyznę miłują (bo któryż jest Polak, jakkolwiek zepsuty, coby Polski wcale już nie kochał?) lecz miłości tej przed ludźmi niczem nie dowodzą, a z długu względem tej matki swojej niczem się nie wypłacając, czekają beczynnienie aż ze swej niemocy wstanie, aż owdowiałe senatorskie krzesła, na których ojcowie nasi po krwawych dopiero bojach i znojach świetnie zasiadali, wyciągną swe ramiona ku wyrodnym synom, co na dźwiganie ojczyzny matki ramienia nie mieli.

Ani był z tych liczby, co się za młodu ojczyźnie dobrze zasłużywszy, radziby już jak najprędzej spocząć, i chociaż jeszcze i zdrowi i silni, na następne pokolenie spychają już cały ciężar dźwigania ojczyzny, wymawiając w sercu swoim to niechrześcijańskie i niepolskie słowo: « Już dosyć. »

A więc na głos powstającej ojczyzny, jak na głos Anioła, posłuszny i rażny, rzucił dom, żonę i dziatki; i z szybkością głosu spiesząc do boju, 4^{go} Grudnia 1830 roku, już w Warszawie stanął, ochotny i zbrojny.

I wyście, mili Bracia, także uczynili. Dziękujmy za to Bogu. A prosimy go, ażeby duch podobny odtąd i na zawsze ożywał już wszystkich; i ażebyśmy liczyli zawsze

więcej na pomoc Bożą, jak na tak zwany rozsądek ludzki, co zawsze tłumi zapal święty. Prośmy nade wszystko Boga, ażebyśmy o tę pomoc jego szczerze już prosili, i na nią, życiem szczerze już chrześcijańskim, znów zasługiwali.

Niestety! po upadku naszym jeszcze tak nie było. I dla tegośmy jeszcze raz upadli.

Po tym nowym upadku, Niegolewski, na nowo zboleła, wrócił — do więzienia. — Szczęśliwy, że nie mogąc już za ojczyznę walczyć, mógł dla niej jeszcze, jeszcze cierpieć.

III

Po odbytem więzieniu i zapłaconej karze pieniężnej, którą chętnie każdy Polak ciągleby ponosił, byle mógł ciągle ojczyźnie swej służyć, wrócił Niegolewski pod domową strzechę. A po przetrwaniu pięciu lat cywilnej śmierci, wrócił do życia publicznego. I znowu, i aż do końca życia, jako poseł, bronił na sejmach resztek narodowości polskiej, zaręczonej Traktatem Wiedeńskim wszystkim częściom Polski.

Niegolewski nie należał nigdy do żadnych stronnictw w narodzie naszym, które przez to samo że są, naro-

dowe nie są, które zamiast uweselać i dźwigać ojczyznę, wciąż ją zasmucają i w niemocy trzymają. Był to, jak go nazwaliśmy, szczery Polak, brat każdemu, wszystkim. Nie należał też do żadnych tajnych związków; lecz zawsze przeciw nieprzyjaciołom otwarty, jawnie działał, na prawej, nawet prawnej drodze. Szanował osobę króla, chociaż nam obcego, bo tak Bóg przykazał, i wszelki urząd szanował. Posłuszeństwo spełniał, wi-
chrzycielem nie był, złych namiętności nigdy nie obudzał, bo ich nigdy nie miał. Lecz, jak Machabejczyk, o prawo ludu swego mężnie się zastawiał, z narażeniem bezpieczeństwa swego. I wytrwał tak aż do końca, *usque in finem*. — I wytrwał jeszcze raz aż do krwi — gdy mu, w ostatnich już latach, bezbronnemu, zbir niepocziwy, tnąc go szablą po głowie, za pocziwe słowo dał sędziwemu starcowi ten policzek krwawy. Zgroza to powiadać, lecz wspomnieć było potrzeba, boć to nowa ozdoba tyłu ranami ozdobnej już twarzy.

Tej walki ciągłej, spokojnej i mężnej, a zawsze prawej i prawnej, Niegolewski piękny nam zostawił pomnik w piśmie już z łoża śmierci wydanem, w którym zdając sprawę ze spraw swych poselskich, tłumaczy dla czego się nie stawiał na ostatni sejm. Oto dla tego, że od władzy Xięstwa Poznańskiego wezwanie na ten sejm otrzymał był tylko w języku niemieckim, gdy na mocy prawa nadanego przez Traktat Wiedeński, i na mocy zobowiązania się i tylekroć ponawianych przyrzeczeń króla pruskiego, zapewniających Xięstwu Poznańskiemu używanie języka polskiego obok niemieckiego we wszystkich

aktach urzędowych, należało się, aby to wezwanie na sejm, uczynione mu też było i w języku polskim. Upominał się spokojnie o to prawo u władzy która je gwałciła, i po kilkakroć zwracał nieodpieczętowane niemieckie jej listy. Upominał się u tej władzy dotąd bezskutecznie. Oby skutecznie u swoich! Oby przykład Niegolewskiego obudził w narodzie naszym śmielsze spokojne obstawanie przy nadanych prawach, dla tego zwykle gwałconych, że mało kto, jak należy, o nie się upomina. Oby szczególnie obudził w nas żywsze zamiłowanie tej ojczystej, złotej mowy naszej, o którą Niegolewski tak walczył aż do ostatniego tchnienia, o której, na łożu już śmierci, zapisał nam, jakoby testamentem, te żywotne słowa: « Mowa ojczysta, » przez Boga nam nadana, najżywotniejszym jest wyrazem narodowości naszej; zrzekając się mowy, » zrzeklibyśmy się jednocześnie bytu naszego jako Polski » Naród. »

O jakże słowa te zawstydzają mają tych z pomiędzy nas, co więcej dbają o języki obce, niżli o swój własny; co mową naszą rodzimą nie umieją dobrze ni pisać, ni mówić, a tem samem ni po polsku myśleć; boć wiadomo w jak ścisłym związku jest myśl nasza z mową.

Kto język polski dobrowolnie wypędza od siebie i z siebie, ten darem Bożym wzgardza, ten własne swe serce, i dom swój własny, sam wynaradawia, ten na narodzie naszym, ile to jest w jego mocy, samobójstwo spełnia, do tej niezdobytej, na osobnej mowie przez



samego Boga zbudowanej twierdzy, wprowadzając wewnętrzny nieprzyjaciela, bez którego nieprzyjaciel zewnętrzny nicby nie dokazał. Ach, zaprawdę, patrząc na to co się z nami nie tylko zewnątrz ale i wewnątrz już dzieje, przychodzi nam nad tym narodem naszym, nad Polską kochaną, nad tą Jerozolimą naszą, płaczem Jeremiaszowym zapłakać, i wołać : *Na dworze miecz zabija, a doma śmierć także!* (Treny I, 20).

« Naród, jak słusznie Niegolewski powiedział, jest Boskich rąk utworem; a zagłady takowego żadna prze-
» moc ludzka dokonać nie zdoła. » Jest wszakże przemoc, która takowej zagłady dokonać jest mocna. Tą przemocą jest przemoc własnych win i grzechów naszych. Są to nieprzyjaciele wewnętrzni, jedynie narodowi straszni. Są to złodzieje domowi, co okradają koronę naszą z klejnotów najdroższych, a ojczyznę z życia. Takimi nieprzyjaciółmi i złodziejami naszymi są jeszcze próżność i zbytek; na które przed Bogiem i przed wami, i tu jeszcze, użalić się muszę.

O Boże! ileż to rodzin naszych, dawniej najzacieńszych, próżnością oszalawszy, odrodziło się już od przodków swoich! Ileż to wielkich domów polskich, przez zbytek upadło! O Boże! wejrzyj, napraw, dźwignij!

Mili Bracia! Tysiąc tysięcy razy na to oboje powstaję, i powstawać będziemy; bo to są grzechy przeciw Bogu i przeciw bliżniemu; grzechy wyłęgające się z tej

kałuży zgniłej, co gniazdem wszelkiego plugastwa, z tej obrzydłej pychy, od której, mówi Pismo, *wzięto początek wszystko zatracenie* (Tob : IV. 14.).

Pycha to nasza pędzi nas w tę próżność, która szukając fałszywego wyniesienia, znajduje jedynie nędzne poniżenie, poniżenie u swoich i obcych. Bo im kto się chce więcej nad swych równych wynieść, tem się też więcej musi przed wyższymi płaszczyć; za co u jednych i u drugich znajduje tylko pogardę, a najwięcej litość. Próżność i przed nami samymi poniża nas bardzo; bo przytępia uczucie godności człowieka, Chrześcianina, Polaka, ostudza miłość, zagłusza sumienie, i do tego doprowadza głupstwa, że za lada błyskotkę przystajem na to by nas odzierano z rodzimego złota, i mniej jak za talerz grochu oddajem perłę starszeństwa.

A zbytek, ten drugi syn pychy, co tę wszeteczną matkę swoją u nas już przerasta, co się już rozwinał w przepych, potępiony własnem mianem swoim, co jak zwierz drapieżny serca i majątki targa, a potem jak plugawe robactwo do reszty roztacza.

Dla tych dwóch grzechów zmałała już bardzo nasza wielka Polska; nikną już w kraju naszym prawdziwa godność i swoboda ducha; i co chwila, zwłaszcza w Xięstwie Poznańskiem, wymykają się włości polskie z rąk polskich. A cóż będzie gdy się całkiem wymkną? Oto to będzie, że własna ziemia nasza będzie już nie nasza, że własny nasz dom już nam będzie cudzym,

że własne slugi nasze staną się nam paumi, że własny chleb nasz i wodę przyjdzie nam kupować, a nie będzie za co! — Wszystko to przepowiedział nasz serdeczny Skarga; a my, już na to patrząc, teraz wskazujemy, i wołamy: Bracia mili! Sypcie co prędzej groblę tej powodzi zbytku, co ziemię naszą już już tak zalewa.

Do tej grobli i my garść przyrzucim, stawiać wam na oczy przykład w Niegolewskim, który pobożnością i rzadnością to sprawił, że chociaż liczną obciążony rodziną, chociaż ubogiemu i niedostatecznemu pomocy nie skąpił, i przed żadną ofiarą narodową nigdy się nie cofnął, nie tylko że zachował szczupłą ziemię swoją, lecz jeszcze nawet jej przysporzył drogim działkom swoim. A chociaż o los tych miłych dziatek żadnych zabiegów przed ludźmi nie czynił, Bóg dał mu je wszystkie przystojnie wychować; a najstarszemu z synów zdarzył zacy związek małżeński, arcypolski, w domu: związek, który w dom Niegolewskich, z nowym nabytkiem chrześcijańskiej narodowej cnoty, wielką majątność wprowadził. I sprawdziło się nad tym domem to przysłowie polskie, z serca wiary wzięte: *Zawsze Bóg radzi o swojej czeladzi.*

Bądźmyż czeladką Bożą, a Bóg nam zaradzi; i ze złej doli naszej dobrą wyprowadzi.

IV

Oto są, mili Bracia, główne rysy cnót obywatelskich ś. p. Andrzeja Półkownika Niegolewskiego, zdobiących żywot jego, złożony z walk i cierpień, z sobą się splatających w jeden wieniec dobrze zasłużonej doczesnej chwały. Ale te cnoty jego nie byłyby szczeropolskie, nie byłyby godne pośmiertnej pochwały w domu Bożym, gdyby nie miały też w sobie zarodu chwały wiecznej, gdyby nie nosiły na sobie piętna Bożego, gdyby nie były wypływem tej cnoty, co wszystkich cnót źródłem, gdyby nie były ożywione tą cnotą, co wszystkich cnót życiem, gdyby nie były uwieńczone tą cnotą, co wszystkich cnót wieńcem, cnotą pobożności, bez której nie masz nic dobrego, a z której wszystko dobre, doczesne i wieczne, podług tych nieomylnych słów Ś. Pawła: *Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna: mając abie-tnicę żywota, który teraz jest, i przyszłego* (I. Tym: IV 8.).

Któż z was nie pomni, jak przed dwoma laty, w pośrodku was modlących się, stanął tu poważny, okazały starzec, którego postać szanowna i ujmująca wszystkich oczy na siebie zwróciła, i zniewoliła każdego, by zapytał u sąsiada swego: «Kto to?» — Gdym wstąpił na kazałnicę on się do niej zbliżał, mając słuch od grzmotu

dział nieco przytępiony. Widzieliście w jak kornej postawie ukląkł przed tym tu Ołtarzem, jak uderzył czołem przed tym Panem, co dłoń jego do boju, a serce do cierpienia tak dobrze przyuczył. Na ten widok łza mi się w oku zakręciła, i na serce spadła w tem słowie, które dziś wyrzekłem usta : *Ecce vere Israelita, in quo dolus non est* : Oto szczerzy Polak ! I pamiętacie, że nie mogliem powstrzymać się od zwrócenia serca waszego ku tej pobożności jego, tak przypominającej dobre czasy nasze, tak rzadkiej już między nami, a tak nam potrzebnej. On tylko jeden, w pokorze przed Bogiem zagłębiony, nie domyślał się że to o nim mowa. Był to NIEGOLEWSKI.

A potem, w dzień Ś. Andrzeja, przyszedł wybielić w Spowiedzi świętej szatę niewinności na Chrzcie świętym wziętą, przyszedł do mnie grzesznika, postawionego w pośród was na to aby was rozgrzeszać, przyszedł jako do szafarza tajemnic Bożych, przyszedł tak po Zbawiciela swojego — i ze staropolską pobożnością przyjął go również w Komunii Świętej. — Szczęśliwy, kto obyczajem polskim takie sobie sprawia sam wiązanie!

Ecce vere Israelita, in quo dolus non est : Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady. — Oto szczerzy Polak ! Kto tak z Jezusem walczy i cierpi, ten z nim tryumfuje.

Życzę tak każdemu z was, życzę Polsce całej. Dla każdego z nas, na ziemi tylko walka i cierpienie; tryumf

dopiero aż w niebie, bośmy nieśmiertelni. Ale z Polską naszą musi być inaczej, bo narody nie mają przyszłego żywota. Więc tu dla niej o tryumf, na wzór Niegolewskiego, pobożną walką i cierpieniem starać się nam trzeba. — Przez dziesięć wieków walcząca, przez wiek już cierpiąca, w dzień zmiłowania Pańskiego Polska nasza będzie już tryumfująca. Co daj nam, jak najszybciej, Boże! *Cito anticipent nos misericordiae tuae*. Niech nas rychło uprzedzą, Panie, miłosierdzia Twoje (Ps. LXXVIII. 8.).

Amen.





br.35503

W TEJŻE

- DROGA KRZYŻOWA, z obrazkami
 KATECHIZM MNIEJSZY, W. K.
 KATECHIZM WIĘKSZY, W. K.
 KATECHIZM I XIĄŻKA DO N
 KOMUNIA (o CZĘSTEJ KOMUNII).
 KORONA MĘKI PAŃSKIEJ. (str. 388). fr. 2 c. 50
 LISTY I EWANGIELIE, na Niedziele i Święta. (s. 390). fr. 2 c. 50
 MIESIĄC MARYI, (Wydanie 3^e (mniejsze), z Bullą o Niepokalanem
 Poczęciu). (str. 360). fr. 2 c. 50
 NABOŻEŃSTWO CODZIENNE z Modlitw Odpustowych. fr. 1 c. 50
 NASŁADOWANIE JEZUSA CHRYSYTA. fr. 1 c. 50
 NAUKI PRZEDŚLUBNE, i po ślubie przydać się mogące. c. 50
 NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY, (str. 36). c. 50
 OŁTARZYK POLSKI, większy. (str. 780). fr. 5
 OŁTARZYK POLSKI, mniejszy. (str. 320). fr. 2 c. 50
 POBUDKA DO ŻYCIA CHRZEŚCIANSKIEGO. fr. 2
 ROK CHRYSYTOWY, Rozmyślenia na każdy dzień roku. fr. 6
 ROZMYŚLANIA O MĘCE PAŃSKIEJ. fr. 5
 S. Ignaccgo Ćwiczenia Duchowne, czyli REKOLLEKCJE. fr. 6
 SKARB MODLITW ODPUSTOWYCH, (str. 360). fr. 3
 WIANEK DUCHOWNY (dwa pierwsze Oddziały). fr. 2
 ŻYWOT P. N. JEZUSA CHRYSYTA, i DZIEJE APOSTOLSKIE,
 przez X. de Ligny, z francuzkiego, (str. 514). fr. 8
 DZIEJE BŁ. ANDRZEJA BOBOLI. fr. 2
 OPOWIADANIE MAKRYNY MIECZYŚLAWSKIEJ. fr. 1
 PRZECIWKO CERKWI ROSSYJSKIEJ, PRAWDA. fr. 1
 TOWIAŃSKI ET SA DOCTRINE, jugés par l'enseignement de
 l'Eglise; par Pierre Semenenko, prêtre, Docteur en Théologie. fr. 5
 KAZANIE Z POWODU POŻARU KRAKOWA, przez X. A. J. c. 60
 MOWA POGRZEBOWA NA CZĘŚĆ Ś. P. KAROLA SKORKO-
 WSKIEGO, Biskupa Krakowskiego, przez X. A. J. fr. 1
 PRZEMÓWIENIE przy nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. STE-
 FANII PLATEROWEJ, przez X. A. Jelowickiego. c. 50
 MOWA POGRZEBOWA NA CZĘŚĆ W. X. KAROLA ANTONIE-
 WICZA, przez X. A. Jelowickiego. c. 60
 MOWA POGRZEBOWA NA CZĘŚĆ DANIELA O'CONNELLA,
 przez W. O. Joachima Wenturę, tłumaczenie X. A. J. fr. 1 c. 75
 KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ, kazania z powodu dwóchsetnej
 rocznicy ślubu uczynionego przez Jana Kazimierza na cześć Matki
 Boskiej, w imieniu Narodu Polskiego, we Lwowie, d. 1 Kwietnia
 1656, miane w Paryżu przez X. Alexandra Jelowickiego. c. 60
 MOWA POGRZEBOWA NA CZĘŚĆ PIOTRA MICHAŁOWSKIEGO,
 przez X. A. Jelowickiego. c. 60
 DWA KAZANIA: Pierwsze na uroczystość Ś. Jana Kantego :
 Drugie na XXVI rocznicę Powstania Narodowego, przez X. A. Je-
 lowickiego. cent. 60
 MOWA POGRZEBOWA NA CZĘŚĆ NIEGOLEWSKIEGO, p. X. A. J. c. 50

36 Obrazków Świętych Polskich. fr. 8

Wkrótce wyjdą z druku:

WALKA DUCHOWNA, przez Scupoli, tłumaczenie X. A. J.
 LEGENDY O ŚWIĘTYCH POLSKICH, z Obrazkami.

W Drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.